

JEJ UDAŁO SIĘ MNIE ZATRZYMAĆ

Zauważyłem Ją pierwszy raz podczas spaceru z moimi dziećmi. Był koniec lutego, słońce chyliło się już ku zachodowi, nachodził wieczór. Biegła wokół osiedla w sportowym stroju, opaska w jaskrawym kolorze podtrzymywała korzenno - brązowe włosy i podkreślała opaleniznę na jej twarzy. Biegła zawzięcie, nie zważając na spojrzenia przechodniów. Było w niej coś intrygującego. Oddaliła się w stronę ogródków działkowych a ja z daleka obserwowałem jej sylwetkę i jej miarowy bieg. Gdy się oddalała wydawało mi się, że przyspiesza.

Nazajutrz też postanowiłem spotkać nieznajomą sportsmenkę. O tej samej porze znów wyszedłem na spacer. Znów w towarzystwie dzieci, ponieważ nigdy nie sprzeciwiałem się decyzjom żony. Znów obserwowałem tą kobietę, ale dziś inaczej. Jej kształty, smutną i tajemniczą twarz. W pewnej chwili chciałem biec razem z nią, aby móc porozmawiać. Niestety, obowiązki ojca szybko sprowadziły mnie na ziemię.

Postać nieznajomej ciągle miałem przed oczami. Któregoś dnia żona wyszła do koleżanki a dzieci były u dziadków. Miałem mnóstwo zaległej pracy. Jednak, spoglądałem na zegarek, aby w porę wyjść na jogging. Nigdy nie biegałem, ale chciałem choć towarzyszyć tajemniczej kobiecie. Nie myliłem się. Z daleka ujrzałem znajomą już postać. Serce waliło mi mocno. Jak dołączyć do biegu?. Jak rozpocząć rozmowę?. Okazało się prostsze niż myślałem. Rozmowa z nią była jeszcze bardziej intrygująca niż jej postać. Powiedziała, że biega codziennie o tej samej porze. Ze jest to jej jedyny stały, niezmienny i pewny punkt życia. Że ten bieg pozwala jej zapomnieć o wszystkich problemach, których życie jej nie oszczędza. Wręczyłem jej swoją wizytówkę, poprosiłem o numer telefonu z zapewnieniem, że ja też biegam codziennie wprawdzie o innej porze, ale porę mogę zmienić i chętnie będę jej towarzyszyć. Badawczo spojrzała na mnie wzrokiem, chwilę się zastanowiła i trochę nieufnie przedstawiła się i podała numer telefonu, Z trudem towarzyszyłem jej przez 2 kilometry. Była w zdecydowanie lepszej kondycji niż ja. Rozstałem się dziękując za miłe towarzystwo.

Nazajutrz nie miałem zamiaru biegać. Jednak już przed południem postanowiłem skontaktować się z Adą. Zadzwoniłem pod podany numer telefonu i poinformowałem, że jestem przeziębiony. Ale w zamian za niemożność towarzyszenia w biegach zapraszam ją na kawę. Chwilę ociągała się z przyjęciem zaproszenia, ale w końcu dała się namówić. Byłem świadomy, że moje działanie naraża mnie w oczach żony na nikczemną awanturę, ale w tej chwili starałem się o tym nie myśleć. Nie chciałem burzyć mojego związku, ale Adę wyobrażałem sobie jako oddaną kochankę. I nie myliłem się. Już po pierwszej kawie razem wiedzieliśmy, że jesteśmy dla siebie. Ona tkwiła w nieszczęśliwym związku, z którego nie miała odwagi zrezygnować. Ja niby szczęśliwy, a jednak szukający. Czego?. Odmiany, przygody, nowych wrażeń?... Była sporo starsza ode mnie. Chwilami jednak zachowywała się jak rozkapryszona dziewczynka. Ale też sprawiała wrażenie osoby pewnej siebie, zdecydowanej i przedsiębiorczej. Byłem pod wrażeniem jej inteligencji. Prowadziła mnóstwo interesów, doskonale radziła sobie w negocjacjach i zawsze stawiała na swoim. Zawsze podkreślała, że to ja mam decydujący głos, że mnie zawsze wybaczy wszystko. Spotykaliśmy się rzadko, ale regularnie. W ciągu dnia wysyłaliśmy sobie mnóstwo smsów. Ustaliliśmy wspólnie, że łączy nas tylko seks i nic więcej. Każde spotkanie było dla mnie zaskakujące i czarujące. Każde jednak nasilało we mnie wyrzuty sumienia. Mam żonę i dzieci!. Nie chcę ich stracić!. Ale chcę być także z Adą. Po każdym spotkaniu milczałem i nie wysyłałem smsów. Ją niepokoiła ta martwa cisza. Ale godziła się na wszystko. Choć nie byłem najlepszym kochankiem nigdy nie dała mi tego odczuć.

Po kolejnym spotkaniu z Adą w maju zrozumiałem, że to już nie tylko seks. Już nie tylko pragnąłem jej . Nie mogłem przestać o niej myśleć. Zakochałem się w niej. Rozpamiętywałem każdą chwilę spędzoną razem. Wszędzie chciałem ją widzieć, słyszeć i Walczyłem sam z sobą. Kochałem ją bardziej niż potrafiłem to wyrazić. Jednak nie mogłem rujnować sobie życia. Dojrzywałem do decyzji o rozstaniu. Chciałem jeszcze jednak przez chwilę być dla niej miły. Napisałem wiadomość - r Walczę, myślę o Twoich pieszczotach, Jesteś słodka (wszędzie). Walczyłem, walczyłem ze sobą, swoją słabością do niej, swoją nieodpowiedzialnością.. Po kilku godzinach otrzymałem odpowiedź - r Dlaczego walczysz?. W tym momencie nie mogłem nie wyrazić prawdy. Wysłałem dwie wiadomości - Wiesz, że nie będzie to wieczne, zaczyna być gorąco, to koniec: r Mamy rodziny, musimy pamiętać o tym. Nie otrzymałem w tym dniu odpowiedzi. W następnym też telefon milczał. Chciałem znać jej zdanie, więc napisałem kolejny - r I co Ty na to?. W końcu otrzymałem odpowiedź - r Na koniec?, Czy jest już tak gorąco?. Uszanuję każdą Twoją decyzję! Nie bez bólu... Ale.. Za chwilę nadeszła kolejna wiadomość - r Nie chcę końca! A Ty? Wiem, że nic nie może trwać wiecznie i niczego w życiu nie można zatrzymać. Ciebie jednak chcę zatrzymać na tyle ile to możliwe. Staram się panować nad sobą. Znow podjąłem walkę. Dlaczego?, Dlaczego? Człowiek nie może być szczęśliwy. Dlaczego ciągle musi wybierać? Oszukuję dwie kobiety. Żonę - przy niej bezpiecznie i wygodnie. Adę - dla niej jestem ważny i akceptuje mnie bezkrytycznie. Żony nie zostawię! Zostawię Adę - będę nieszczęśliwy, zagubiony, nijaki. Jak zatrzymać je obie? Na jak długo można zatrzymać je obie? Wydawało mi się, że świat cały wali się na mnie. Czułem spadające na mnie ciężary. Mrok ogarnął mój umysł. Serce co chwilę przestawało bić albo waliło 220 na minutę. Czego ja chcę ? Czy chcę końca z Adą. Żona musi być. To był dogmat. Czy zostanie też Ada? Na to pytanie starałem udzielić sobie odpowiedzi.

Wiedziałem, że ona czeka. Wiedziałem, że też cierpi. Wiedziałem, bo to wyznała, że jak milczy mój telefon cierpi jak potępieniec. Teraz milczał, teraz ona cierpi. Papierosy rzuciłem w wieku 26 lat. Cztery lata nie paliłem. Zbiegłem jednak do bufetu. Kupiłem paczkę Malboro. Zapaliłem w pokoju jednego, drugiego ... potem trzeciego. Zrobiło mi się niedobrze. Niedobrze samemu z sobą. Niedobrze przez papierosy?. Nigdy nie zastanawiałem się, co będzie jak żona dowie się o moim romansie. Nie zastanawiałem się, bo tak dobrze mi było z Adą. Teraz zastanawiałem się, czy dam radę prowadzić podwójne życie tak, żeby utrzymać to w tajemnicy przed żoną. Myśli przerwał telefon. Telefon od Ady. Odrzuciłem połączenie. Ona też chce wiedzieć. Wiem, uszanuje każdą moją decyzję. Ale ... Będzie bolało. Będzie bolało ją i mnie. Nie . Nie potrafię odrzucić tej kobiety. Nie . Jeszcze nie teraz. Jeszcze chcę być szczęśliwy. Poczuć smak jej ust. Poczuć powiew nadziei. Nawet biec z nią na jogging, choć nie cierpię biegać.

Odpowiedz sobie i jej dałem pisząc wiadomość - Kiedy możemy się spotkać?. Poczułem ulgę. Chwilową ulgę. Ale przypomniałem sobie nagle myśl, którą czytałem dawno temu (nie pamiętam autora) - rBezpiecznej zaczynać z groźnym psem, aniżeli ze starszą kobietą.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelakiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

Adusia, dodano 16.12.2007 18:42

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.